



tekst

MARCIN WÓJCIK

redaktor wydania

Mimo wzrostu kursu walut młodzi wolą mieszkać z „frankiem” niż z rodzicami. Mieszkanie na kredyt, zaciągnięty na kilkanaście lub kilkadziesiąt lat, staje się powoli standardem. Jednak między Łodzią a Warszawą łatwiej kupić działkę na wsi pod budowę domu niż mieszkanie deweloperskie w mieście. O nieruchomościach piszemy na s. VI. Łowicka Piesza Pielgrzymka Młodzieżowa na Jasną Górę wychodzi co roku 6 sierpnia. Naprawdę rozpoczyna się o wiele wcześniej, jeszcze przed zapisami w parafiach. Nad pielgrzymkowymi detalami pracują tak zwani sztabowcy. O nich na s. IV–V.

Bez opóźnień przy katedrze

Windą na wieżę

Powoli kończy się kosztowny remont bazyliki katedralnej w Łowiczu. Z tej okazji kuria zaplanowała uroczystą Eucharystię i koncert Krzysztofa Pendereckiego.

Rewitalizacja katedry łowickiej możliwa jest głównie dzięki pieniądзом unijnym, a także środkom własnym diecezji. Łączny koszt to grubo ponad 18 mln zł. Oprócz katedry remontowane są także rezydencja biskupa łowickiego, plebania katedralna, kanonia i tzw. podkówka. Roboty rozpoczęły się w kwietniu 2010 roku, a zgodnie z projektem ich zakończenie przewidziano na koniec sierpnia br. Ani kuria łowicka, ani główny wykonawca prac – AC Konserwacja Zabytków Piotrowski, Kosakowski – nie przewidują przedłużenia tego terminu.

W katedrze wymieniono m.in. instalacje: elektryczną, grzewczą, nagłośnienie, przebudowano prezbiterium i wykonano wiele zabiegów konserwatorskich. Zmieniła się także elewacja świątyni. Jedną z nowości jest winda, którą będzie można wjechać na wieżę, by stamtąd zobaczyć panoramę miasta.

Na 24 września kuria zaplanowała uroczystą Mszę św. z okazji zakończenia remontu. Odbędzie się także koncert Krzysztofa Pendereckiego. Tego samego dnia katedra zaalśni nie tylko świeżością, ale i nową iluminacją zewnętrzną.



Rewitalizacja świątyni rozpoczęła się w kwietniu 2010 roku, a finał prac nastąpi w sierpniu br.

Z wody chleba nie będzie



REGION, SIERPIEŃ 2011. Zboże stoi w wodzie. Rolnicy potrzebują co najmniej tygodnia słonecznej pogody. W przeciwnym razie zbiorą paszę dla zwierząt

Rolnicy z Łódzkiego i Mazowieckiego potrzebują co najmniej 6 dni słonecznej pogody, aby mogli zebrać zboże z pól. Nawet, jeśli kłosa nadają się do skoszenia, to – ze względu na glebę nasiąkniętą wodą – trudno wjechać na pola ciężkim sprzętem. Pogoda spowodowała spore opóźnienia, kłosa przerastają, rozwija się choroba grzybowa, co wpływa na jakość zbóż i – co za tym idzie – na ceny mąki. Pojawiają się już niepokojące sygnały. – W związku z deszczową pogodą i niską podażą świeżego ziarna, ceny ziarna z ubiegłorocznych zbiorów przestały spadać – informuje Tadeusz Szymańczak ze Skrzelewa, rzecznik prasowy Polskiego Związku Producentów Roślin Zbożowych. W województwie łódzkim najczęściej zbóż uprawia się w paśmie Łęczycza–Kutno–Łowicz.

mil

Nikt lepiej nie wie



Do Matki Bożej Świętorodzinnej pielgrzymowali m.in. pątnicy ze skierniewickich parafii

MIEDNIEWICE. 1 sierpnia pątnicy z Łowicza, Skierniewic, Sochaczewa, Żyrardowa i Błonia wyruszyli na dwudniową pielgrzymkę do Miedniewic, by tam, przed cudownym obrazem Matki Bożej Świętorodzinnej, prosić o potrzebne łaski dla siebie i bliskich. Na miejscu uczestniczyli we Mszy św. połączonej z Apelem Poległych pod przewodnictwem bp. Józefa Zawitkowskiego. Było też nocne czuwanie. Drugiego dnia, po uro-

czystej Sumie odpustowej, której przewodniczył prowincjał ojców franciszkanów o. Mirosław Bartos, pątnicy wyruszyli w drogę powrotną. – W tym roku pielgrzymowałem po raz siedemnasty – mówi Karol Spansa. – Tak wiele zawdzięcza Matce Bożej, że nie mogło mnie tu zabraknąć. Przyszedłem, pomimo kłopotów zdrowotnych, bo nikt lepiej niż Ona nie wie, czego mi potrzeba. nap

Tamtego gorącego lata



W stolicy województwa uczczono 67. rocznicę powstania warszawskiego przy mogiłach powstańców na cmentarzu św. Józefa

ŁÓDŹ. W kościele garnizonowym pod wezwaniem św. Jerzego modlono się za poległych w powstaniu warszawskim. Po liturgii poczty sztandarowe, wojsko i liczne delegacje samorządowe i parlamentarne przesyły na cmentarz św. Józefa przy ul. Ogrodowej. Na mogiłach gen. Edwarda Franciszka Pfeiffera, płk. Konstantego Kułagowskiego, druhen Marii i Jadwigi Wocalewskich, Barbary Marty Nazdrowicz złożono kwiaty i zapalono znicze. – Tamtego gorącego lata 1944 roku Polacy po raz kolejny czynem udowodnili, że niepodległość ojczyzny, suwerenny byt niezawisłego państwa i honor są w najwyższej cenie – mówiła wojewoda Jolanta Chelmińska. – Okażmy wdzięczność za ich bezprzykładny heroizm i głębokie oddanie w walce o wolną i demokratyczną Polskę, o którą walczyli, ale której sami, w większości, nie doczekali. js

Lekko nie było

KUTNO. Nad Ochnię zjechali 3 sierpnia czołowi polscy lekkoatleci, by wziąć udział w VII mityngu o „Różę Kutna” w ramach Lekkoatletycznego Pucharu Polski. Sporę emocje towarzyszyły biegowi na 400 m przez płotki. Wygrał olimpijczyk Marek Plawgo z KS

Warszawianka, a drugie miejsce zdobył krośniewiczanie Michał Pietrzak, tegoroczny wicemistrz młodzieżowych mistrzostw Europy w Ostrawie. Dzięki obecności czołowych polskich lekkoatletów mityng o „Różę Kutna” po raz kolejny miał rangę mistrzowską. mil

Co kryją ruiny?

SOCHACZEW. Stowarzyszenie „Nasz Zamek” rozpoczęło prace archeologiczne na wzgórzu zamkowym, które potrwają do 21 sierpnia. To już kolejne wejście archeologów w miejsce, gdzie

znajdują się ruiny zabytkowej warowni. Dzięki wykopaliskom mieszkańcy Sochaczewa mają szansę jeszcze lepiej poznać historię miasta. js

Niech Bruksela pozazdrości



Żyrardowska osada fabryczna należy do unikatowych w skali Europy. Materiał filmowy to dobry element promocji

ŻYRARDÓW. W mieście gościła ekipa filmowa z Berlina, która kręciła materiał promujący zabytkową osadę fabryczną. Nagranie zleciła Komisja Europejska. Wszystko dzięki wygranej Żyrardowa w polskiej edycji konkursu EDEN. Nagrywano między innymi park Ditricha, kościół Matki Bożej Pocieszenia, Sklep Wokulskiego, Fabrykę Lnu, Lofty de Girarda, a nawet zabytkowe wnętrza restauracji „Szpułarnia”. Trzyminutowy klip będzie

miał swoją premierę we wrześniu w Brukseli, podczas Europejskiego Dnia Turystyki. dk

GOŚĆ ŁOWICKI
łowicz@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 99-400 Łowicz,
ul. Seminaryjna 6a
REDAGUJA: Marcin Wójcik – dyrektor
oddziału TEL. 666 026 771, Agnieszka
Napiórkowska TEL. 666 830 799,
ks. Wiesław Kacprzyk – asystent kościelny

Gołębie nieskore do współpracy

IX Bąkowski Festyn Rodzinny

Tu sacrum miesza się z profanum w sposób przemyślany. Nie ma nic rażącego w przejściu od Eucharystii i papieskiej pioski, do zabaw z cielakiem w roli nagrody głównej.



Dwa lata temu na festyn w Bąkowie przyleciał Łukasz Wójcik, wicemistrz Europy w lotach szybowcowych

Na kilka tygodni przed Uroczystością Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w parafii w Bąkowie rozpoczyna się wielka mobilizacja. Przygotowanie festynu, w którym każdego roku uczestniczy kilka tysięcy osób, wymaga szczegółowego planu. Wiadomo, kto odpowiada za grochówkę, pieczenie ciast, zabawy rodzinne, scenę czy załatwianie nagród i niespodzianek. Poza sprzętem AGD, RTV, rowerami, chemią, główną atrakcją są żywe zwierzęta: kaczki, kury, króliki, gołębie, a nawet cielę.

Papież i coś na ząb

– W tym roku będzie wiele ciekawostek związanych z Janem Pawłem II. Jedną z nich jest papieska pioska, подарowana ks. Mirosławowi Jagielle w 2005 r. przez Wandę Póltawską – zdradza ks. Jerzy Swędrowski, proboszcz.



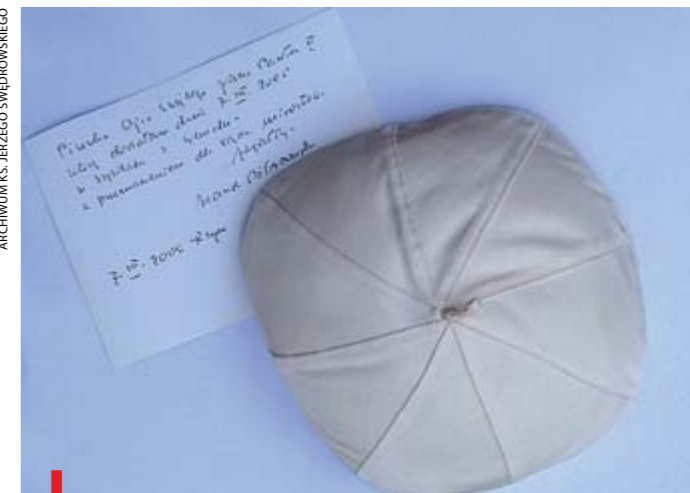
Marian Miziołek, jak zwykle, ufunduje jedną z nagród – małego cielaka

Po obu Mszach relikwia będzie wystawiona w kościele. Przywiezie ją do parafii ks. Jagiełło, który o godz. 9 podzieli się z wiernymi nie tylko tym, jak wszedł w jej posiadanie, ale także osobistymi wspomnieniami związanymi z papieżem. Ponadto na obu Mszach świętych oprawę muzyczną zapewni orkiestra z parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Łodzi, która grała w Rzymie w czasie pogrzebu papieża.

– O Ojcu Świętym będziemy pamiętać też w czasie festynu. Najmłodszy próbuje go nawet namalować – opowiada proboszcz.

Zanim to nastąpi, przed sztabem ludzi jeszcze wiele pracy. Podobnie, jak w latach ubiegłych, parafialny festyn rozpocznie się po uroczystej Sumie, sprawowanej przez ks. prałata Dusią. Jak zwykle, nie zabraknie koncertów, zabaw dla całych rodzin, gier zespołowych, a także pysznej grochówki, kiełbasek z grilla czy wyśmienitych ciast. Te ostatnie pieczone są w domach parafian. – Każda wieś ma przygotować około 10 ciast – tłumaczy Lilla Białas. – Koła różańcowe są odpowiedzialne za dopilnowanie kolejki pieczenia. Jest to sprawiedliwe, bo co jakiś czas każda gospodyni może wykazać się swoimi zdolnościami – dodaje pani Lilla.

Parafianie najbardziej lubią konkurencje dla rodzin. – Za każdym razem staramy się wymyślać nowe zadania – mówi Aleksandra Mostowska. – Do końca trzymamy



Podczas festynu w parafii będzie wystawiona pioska Jana Pawła II

je w tajemnicy. Zdradzić mogą jedynie niektóre z ich nazw: „Rodzinny przebieraniec”, „Wykopki”, „Trawny”, wszystko inne stanie się jasne 15 sierpnia. Mamy nadzieję, że – podobnie, jak w latach ubiegłych – będą one świetnym sposobem integracji całych rodzin i dobrą zabawą – dodaje pani Aleksandra.

Zbuntowane ptaki

Na dzień przed festynem w parafii wrze jak w ulu. Trwa wielkie gotowanie i pieczenie, członkowie rady zwożą dary, które przygotowali mieszkańcy. – O określonej godzinie jeździmy od domu do domu i zabieramy pościel, chemię, kosmetyki, a także żywy inwentarz: kury,

kaczki, króliki czy gołębie. Niestety, te ostatnie nie są skore do współpracy i zazwyczaj po kilku dniach, wypuszczone z klatek, wracają do właścicieli – mówi z uśmiechem pani Lilla.

Podobnie, jak w latach ubiegłych, jedną z głównych nagród będzie cielak. – Od lat jest on wielką atrakcją. Musimy tylko pomyśleć, jak rozwiązać problem, gdy jego nowym właścicielem stanie się mieszkaniec Skierniewic czy Kutna, posiadacz M-3 w bloku. Zgodnie z prawem, cielaka, który posiada swój paszport, może hodować jedynie osoba do tego uprawniona – mówi Marian Miziołek, głaszcząc małe cielę, które ma stać się nagrodą w jednym z konkursów. – Najważniejsze, by udało się nam do czasu festynu zdążyć ze zbiórką zboża. Padające deszcze uniemożliwiły jego zwieźnienie, a każdy rolnik, zanim nie zakończy żniw, nie ma chęci do zabawy. Dopiero po zwieźnieniu i pozamiataniu objęcia wie, że może odpuścić.

Wspominając szesznastoczne festyny i patrząc na zaangażowanie parafian, można być spokojnym o przebieg imprezy. Bądź co bądź, organizuje ją sztab specjalistów z 9-letnim doświadczeniem, który z roku na rok coraz bardziej rozwija skrzydła. Gdy idzie zaś o pogodę, która w ostatnich dniach bywała kapryśna, ta jest w gestii Matki Bożej. W końcu to przede wszystkim Jej święto. as



Rodzinny Festyn poprzedzony jest uroczystą Sumą z procesją wokół kościoła

Sezonowi pracownicy Maryi

W DRODZE DO MATKI. Ponad 850 pątników, wspomaganych przez prawie 100 osób obsługi, wyruszyło z Łowicza na Jasną Górę. Niektórych bolały nie tylko nogi, ale także głowa, gardła i ręce.

tekst i zdjęcia

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

agnieszka.napiorkowska@gosc.pl

Tradycyjnie już 6 sierpnia, po uroczystej Mszy św. koncelebrowanej w bazylice katedralnej, wyruszyła do Częstochowy XVI Łowicka Piesza Pielgrzymka Młodzieżowa. Jej tegoroczne hasło zaczerpnięte zostało z zawołania papieskiego: „Totus Tuus” i miało nie tylko być wyrazem dziękczynienia za beatyfikację Papieża Polaka, ale także zachętą, by – podobnie, jak On – wszystko postawić na Maryję. Jak to czynić, wyjaśniał sam Jan Paweł II, który każdego dnia „głosił” we wszystkich grupach poranne konferencje. Były to fragmenty jego homilii z pielgrzymek do ojczyzny.

Miasto w drodze

– O tym, że pielgrzymka jest wydarzeniem religijnym, o charakterze pokutnym, przyjmującym formę rekolekcji w drodze, nikogo nie trzeba przekonywać – podkreśla ks. Rafał Babicki, przewodnik ŁPPM. – Wielu osobom kojarzy się ona jedynie z rzeszą ludzi zmierzających na Jasną Górę. Oni rzeczywiście są głównym jej trzonem, ale nie można też zapo-

minać o służbach, bez których pielgrzymowanie nie byłoby możliwe.

Całość, poza pątnikami, tworzą: grupa specjalna, przewodnicy trasy, baza, centralny punkt medyczny, sekretariat pielgrzymki, „sanepid”, techniczni, zaopatrzenie, kwatery, strażnicy, media, „sklepiki”, „zupki”, a także służba liturgiczna. W każdej grupie nie brakuje też osób, które przez całą drogę angażują się w różne posługi.

– Pielgrzymkę jako całość śmiało można porównać do miasta w drodze lub pospolitego ruszenia, w którym są osoby odpowiedzialne za bezpieczeństwo, zdrowie, nocleg czy posiłki. Wielu z nich swoją pracę rozpoczyna kilka miesięcy wcześniej. Inni służbę podejmują na chwilę przed. I przez całe dni drogi pracują na najwyższych obrotach. To dzięki nim możemy zatrzymać się w tych samych miejscach. Tu nieoceniony jest choćby „sanepid”, który rozkłada worki na śmieci, a po wyjściu pielgrzymów sprząta teren – mówi ks. Rafał.

– Staramy się pracować tak, by nie pozostały po pielgrzymach jakiegokolwiek przykre ślady, bo inaczej ludzie nie będą chcieli ich przyjąć w przyszłym roku. Na szczęście taka sytuacja nie miała miejsca – mówi



W tym roku w Łowickiej Pieszkiej Pielgrzymce Młodzieżowej do Częstochowy szło ponad 850 pątników

POWIĘK: Przewodnikiem ŁPPM po raz pierwszy był ks. Rafał Babicki

Michał Syska, szef „sanepidu”. – I choć nie idziemy z wszystkimi pątnikami, to każdego dnia, sprzątając, również robimy wiele kilometrów. Każdy z nas ma też swoje intencje. Służba innym daje wiele radości i pozwala zapominać o sobie. Zawsze żartuję, że żona, która pielgrzymuje, choć przez kilka dni nie może na mnie narzekać, że nie sprzątam. W domu porządki są zazwyczaj na jej głowie – dodaje.

Panowie od zadań specjalnych

Wśród grup, których nie sposób pominąć, nie tylko z powodu zaangażowania, ale i dzięki jaskrawym kamizelkom, są grupa specjalna, tzw. gieesy, i przewodnicy trasy. To dzięki nim pielgrzymka bezpiecznie i bez błędzenia dociera na postoje i miejsca noclegu.

– Swoją pracę zaczynam najpóźniej w kwietniu, od pierwszego objazdu trasy. Wtedy patrzę, czy pojawiły się jakieś utrudnienia,

remonty drogowe lub inne ograniczenia – mówi Wojciech Królik, szef przewodników trasy. – Drugi objazd, w którym uczestniczą też księżdz przewodnik, ma miejsce na przełomie czerwca i lipca. Wtedy zaglądamy do każdego sołtysa, proboszcza bądź dyrektora szkoły. Ustalamy szczegóły, zostawiamy plakaty, dopytujemy, czy nie było jakichś problemów. Jest to czas przyjacielskich rozmów, podczas których nieraz wypijamy litry kawy i wysłuchujemy niejednej historii – wyjaśnia W. Królik.

Na tym jednak nie koniec. Ostatni objazd Wojciech Królik robi na dzień, dwa przed wyruszeniem pielgrzymki. Wówczas towarzyszą mu nowi przewodnicy, którzy uczą się trasy. Prawdziwy młyn zaczyna się od 6 sierpnia. – Przez całą drogę jeden z nas zawsze prowadzi pielgrzymkę, równocześnie narzucając jej tempo. Inni m.in. kierują na postoje, wskazują miejsca dla samochodów, wyznaczają godziny

do domu. – Zarówno w drodze, jak i podczas postojów i noclegów staramy się służyć pomocą – wyjaśnia Maryla Dębska, pielęgniarka. – Najwięcej pracy mamy przy przekuwaniu bąbli, leczeniu odparzeń czy łagodzeniu „asfaltówki”. Zdarzają się też naciągnięcia mięśni czy zasłabnięcia. Jednak 32 lata pracy w zawodzie pozwalają na sprawną pomoc – mówi.

– To naprawdę wdzięczna praca – dodaje Ewa Piwowarska. – Pielgrzymi to twardy naród, który nie chce z byle powodu wracać do domu, dlatego gdy niedomaga, staramy się stawać niemal na głowie, by zaradzić jakimś bólem czy dolegliwościom. W sytuacjach wyjątkowych pomocą służy centralny punkt medyczny, w którym posługuje także lekarz. Zdarza się, że konieczna jest interwencja w szpitalu. Do dziś pamiętam dziewczynę, która jednego roku złamała rękę. Po założeniu gipsu wróciła do swojej grupy. Innym razem wiele osób zachorowało na anginę, ale nawet wtedy nie słychać było o masowych powrotach – dodaje.

Dziwi się temu trudno, słuchając pątników, którzy o pielgrzymce marzą już następnego dnia po jej zakończeniu. – W tym roku z całą rodziną pielgrzymujemy tylko jeden dzień. Chcemy choć przez chwilę poczuć atmosferę – wyznaje Aneta Grzegorzewska. – Idąc, chcemy pokazać dzieciom, że nie wstydzimy się wyznawać naszej wiary, że chcemy oddawać Bogu swój czas i że jesteśmy gotowi – ze względu na Niego – podejmować wysiłek i walczyć ze słabościami – tłumaczy.

Myśląc o pielgrzymce, trudno sobie wyobrazić, że mogłaby ona wędrować bez śpiewu i modlitwy, a o te troszczą się przewodnicy, kapłani i grupy muzyczne oraz techniczni dbający o nagłośnienie. Nie sposób też pominąć bazy, zaopatrzenia, sekretariatu czy „sklepików”. Oni pomagają pielgrzymom dojść do celu, u którego na wszystkich czeka Czarna Madonna. Bez względu na to, czy idą, jadą, czy pomagają, są pątnikami.



Każdego dnia pomoc medyczną pielgrzymom zapewniał sztab pielęgniarek i lekarzy
U GÓRY: Wszyscy pątnicy, poza kartą pielgrzymą, otrzymują także znaczek pielgrzymkowy



Nad bezpieczeństwem i sprawnym poruszaniem się na trasie czuwały grupa specjalna i przewodnicy trasy
POWIĘK: Grupa Błękitna, jako jedyna w ŁPPM, ma własną obsługę w postaci lekarzy, pielęgniarek, zaopatrzenia. Na zdjęciu z lewej Kazimierz Bąk, odpowiedzialny za kuchnię polową

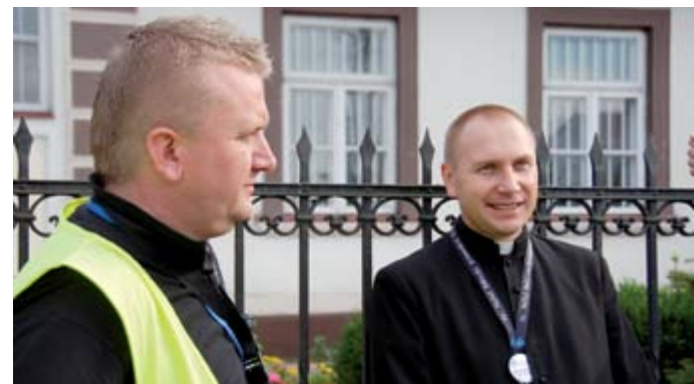


pobudek. Na brak pracy nie możemy narzekać, dlatego nieraz mawiamy, że jak się idzie w pielgrzymce, zazwyczaj bolą nogi, a jak się posługuje w służbach, częściej boli głowa – mówi z uśmiechem W. Królik.

Podobnego zdania jest Mariusz Podrażka, szef grupy specjalnej, której zadaniem jest bezpiecznie przeprowadzić pielgrzymów przez każdą ulicę, skrzyżowanie, a także zadbać o ich bezpieczeństwo podczas drogi, nabożeństw i noclegów. – Trzeba przyznać, że pielgrzymi to dość zdyscyplinowana grupa, ale czasem, zwłaszcza po kilku dniach marszu niektórym rodzi się w głowie pomysł pójścia na skrót. Staramy się wtedy sprowdzać ich na dobrą drogę. Nieraz, by rozładować napięcie, wycinamy jakiś kawał. W zeszłym roku na jednym rondzie zakręciliśmy półtora raza grupę Cytrynową – wspomina M. Podrażka.

Ekipa z krzyżykiem

Wędrując po różnych służbach, nietrudno natknąć się na grupę lekarzy i pielęgniarek, bez których nie jeden pątnik musiałby wracać



krótko

Szukają katakumb

GŁÓWNO. Towarzystwo Przyjaciół Miasta Główna zleciło wrocławskiej firmie badanie georadarem podziemi kościoła św. Jakuba Apostoła. Chodzi o ustalenie zarysu dawnego kościoła, który został zniszczony przez pożar w XVIII wieku. Być może uda się także zlokalizować katakumby.

Biegiem do Matki

PABIANICE. Łódzkie znalazło się na trasie XXII Biegowej Pielgrzymki z Bytowa na Pomorze do Częstochowy. 28 lipca biegający pątnicy wyruszyli sprzed kościoła Matki Bożej Różańcowej w Pabianicach, by jeszcze tego samego dnia dotrzeć przed oblicze Czarnej Madonny. Właśnie w Pabianicach pielgrzymów odwiedziła wojewoda Jolanta Chełmińska. – Przelamujecie słabości fizyczne i duchowe, ofiarujecie trud i wysiłek w pięknych intencjach, propagujecie sport. Biegniecie do Boga, dziękując za beatyfikację Papieża Polaka i prosząc o łaski dla ojczyzny, dla miejscowości, które odwiedzacie i dla swoich najbliższych – mówiła, dziękując pątnikom za odwiedzenie ziemi łódzkiej.

USA pomagają łodzianom

ŁÓDŹ. W ostatni dzień lipca rozpoczął się Międzynarodowy Festiwal Wolontariatu „Kontakt 2011”. Festiwal to m.in. koncerty, imprezy artystyczne i sportowe, ale także ciężka praca. Wolontariusze z Polski i USA remontowali domy dziecka i prywatne mieszkania osób potrzebujących wsparcia. Dla przypomnienia – rok 2011 został ogłoszony Europejskim Rokiem Wolontariatu.

Brakuje nowych mieszkań w regionie

Gdzie ci deweloperzy?



MARCIN WOJCIK

Do końca wakacji 100 rodzin z Kutna dostanie klucze do wymarzonego „M”. Ale to nie oznacza, że rynek nieruchomości w regionie kwitnie.

Im większe miasto, tym łatwiej o własne mieszkanie. Trudno porównać ofertę Główna z ofertą Kutna i trudno o przymierzanie Kutna do możliwości lokalowych Łodzi. W tej ostatniej z roku na rok przybywa inwestycji deweloperskich, zaś w miastach powiatowych cała nadzieja w Towarzystwie Budownictwa Społecznego. Właśnie w przedostatni dzień lipca 60 rodzin z Kutna dostało klucze do nowych mieszkań, wybudowanych przez TBS. Kolejne 36 rodzin wprowadzi się na początku września. Najmniejsze oferowane lokale zajmują 30 mkw., zaś te największe – 75. Cena mieszkań zaczyna się od 51 tys. zł

za kawalerkę do 225 tys. zł za trzy pokoje.

Osiedle Szymanowskiego zaczęto budować kilka lat temu i sukcesywnie oddawane są do użytku poszczególne budynki. Pierwsi lokatorzy wprowadzili się już w 2008 roku. Od września w sumie będzie tutaj mieszkać 387 rodzin. Czy w najbliższej przyszłości z propozycji TBS-ów skorzystają jeszcze inni? Niestety, os. Szymanowskiego to na razie ostatnia zaplanowana inwestycja kutnowskiego towarzystwa.

Na tanie mieszkania czekają też żyrardowianie. W tym roku ruszyła budowa dwóch bloków przy ul. Parkingowej. Zamieszka w nich prawie 100 rodzin. Miasto poręczyło kredyt dla TBS. Na ten temat wypowiadał się w Radiu Dla Ciebie prezydent Żyrardowa Andrzej Wilk: „To wynika z naszej polityki mieszkaniowej. Postanowiliśmy w ten sposób wypełnić luki po naszych budynkach, któ-

re muszą być rozebrane albo nie nadają się do dalszego zamieszkania. Są też osoby mieszkające w zabytkowych budynkach lub tych nadających się do remontu. Wprowadzając się do budynków TBS, mają szansę poprawić swój byt. To rzeczywiście obciążenie dla budżetu. (...) Patrząc jednak na akcep-

cję Rady Miasta i naszych mieszkańców oraz fakt, że ta propozycja cieszy się wśród mieszkańców dużym wzięciem, utwierdzamy się w przekonaniu, że warto w miarę możliwości budżetowych iść w tym kierunku. Te preferencyjne kredyty nie będą w nieskończoność, zaś więc z nich nie korzystają – podkreślał Wilk.

Prezydentowi chodziło o pieniądze z Banku Gospodarstwa Krajowego, który kredytuje TBS-y. Inne perspektywy mieszkaniowe mają ci, którzy żyją na wsi. Tam ciągle jest w modzie mały domek z dużym kredytem hipotecznym.

Do Łyszkowic sprowadzają się Francuzi, Czesi i Polacy. Dokończą za Chińczyków budowę autostrady.

Francusko-polskie konsorcjum Eurovia-Warbud zastąpi chińskie Covic, które nie wywiązało się z umowy na budowę autostrady A-2 między Łodzią a Warszawą. Nowy wykonawca został wyłoniony z wolnej ręki. Ministerstwo Infrastruktury zgodziło się, aby odstąpić od procedury przetargu, co pozytywnie zaopiniował Urząd Zamówień Publicznych. Eurovia-Warbud wybuduje tzw. odcinek A za 989 mln zł, w sumie 29 km. Natomiast liczącym 20 km odcinkiem C ma zająć się czesko-polskie konsorcjum Boegl & Krysl-DSS. Będzie kosztował 756 mln zł.

Na pewno nie uda się wybudować autostrady na Euro 2012. Do tego czasu wykonawcy zobowiązani są zapewnić jedynie przejezdność. Oznacza to, że polscy i zagraniczni kibice pojedą nie po asfalcie, ale po podbudowie bitumicznej, nie będzie ekranów dźwiękochłonnych, ogrodzenia, punktów, z których można wezwać pierwszą pomoc, nie będą dokończone przepusty dla zwierząt. Kontrakt przewiduje całkowite zakończenie prac dopiero na październik 2012.

Wznowienie budowy oznacza, że pojawiają się nowe miejsca pracy dla mieszkańców powiatów sąsiadujących z autostradą. Będą również potrzebne kwatery dla robotników.

Koniec zastoju na A-2

Europejczyk za Azjatę



Azjaci nie podolali budowie A-2. W czerwcu wrócili do Chin. Na zdjęciu: wyjazd z Czatolina na lotnisko



Chińczycy przerwali prace, bo wzrosły ich wydatki. Nowi wykonawcy mają zapewnić przejezdność autostrady na Euro 2012



Łyczek wieści z Gościem

W Kutnie odbywały się Mistrzostwa Europy Małej Ligi Baseballowej. Zwycięska drużyna z Holandii pojedzie na mistrzostwa świata do USA. Drużyna z Kutna miała w tym roku „holenderskiego” pecha.

Wicemarszałek województwa łódzkiego Marcin Bugajski odwiedza miasta powiatowe i wygłasza konferencje pod tytułem: „Rola miast powiatowych – biegunów wzrostu w systemie osadniczym województwa łódzkiego”. Był już m.in. w Rawie Mazowieckiej, Kutnie, Skierniewicach i Łowiczu. Każdemu z tych miast mówił, że jest wyjątkowe i odgrywa istotną rolę w rozwoju całego regionu.

W pewnym sklepie w miejscowości Wały w powiecie kutnowskim doszło do nietypowej napaści. Ofiarą złodzieja padł inny bandyta. Tego ostatniego zwał jednorękim.

W Łowiczu gościli dziennikarze z Japonii. Przywitał ich burmistrz Krzysztof Jan Kaliński. Redaktorzy Isao Hirata i Mami Ishizawa przygotowują przewodnik po Polsce. Pochlebnie można o nim przeczytać na stronach UM: „Przewodniki charakteryzują się bardzo atrakcyjną formą, wysoką jakością fotografii oraz informacjami praktycznymi i ciekawostek mających na celu przyciągnięcie uwagi i zainteresowania japońskich konsumentów”. Miejmy nadzieję, że przyciągnie „konsumentów” do Łowicza.

Najwidoczniej w Żyrardowie nudne wakacje, bo na jednej z ulic osiedla Żeromskiego dzieci rzucają jajkami w przechodniów. I zrobił się niezły pasztet.

REKLAMA

103,5 FM Łowicz/Sodaczew	93,8 FM Kutno	94,7 FM Rawa Maz.	96,7 FM Skierniewice	98,1 FM Mszczonów/Żyrardów	agencja reklamowa Victoria
radio Victoria					
www.radiovictoria.pl					

Nasi wielcy

Zakochany w mazurkach

Gdyby nie jego przedsiębiorczość, dziś prawdopodobnie nie mielibyśmy dworku w Żelazowej Woli, gdzie urodził się Fryderyk Chopin.

W Rozlazłowie, jednej z dzielnic Sochaczewa, przy ul. Próznej stoi mocno podniszczony dwór. W latach 70. XIX wieku był własnością rodziny Olechowskich, którzy w całej okolicy stynęli z działalności charytatywnej. Ostatnimi dziedzicami dworu byli Kazimierz Hugo-Bader i Irena z Olechowskich, którzy w 1918 roku zawarli związek małżeński.

Myślał o muzeum

Kazimierz Hugo-Bader urodził się w 1887 r. Zanim osiadł w Rozlazłowie, w latach 1917–1918 r. był oficerem Korpusu Inżynieryjnego Saperów w I Korpusie Polskim w Rosji, dowodzonym przez generała Józefa Dowbora-Muśnickiego. W okresie międzywojennym Hugo-Bader zapoczątkował badania nad przeszłością Sochaczewa. Pomimo że z wykształcenia był architektem, dał się poznać jako autor wielu artykułów o tematyce historyczno-krajoznawczej. Nie poprzestawał jedynie na pisanii. W swoich zbiorach miał m.in. mapy, plany miast, litografie, sztychy, fotografie zabytków architektonicznych, a także wiele publikacji dotyczących historii i urbanistyki. Nosił się nawet z zamiarem założenia w Sochaczewie muzeum. Był przewodniczącym Powiatowego Komitetu Regionalnego i prezesem sochaczewskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Z jego inicjatywy odbyły się w Kampinosie uroczystości z okazji 70. rocznicy powstania styczniowego, podczas których odsłonięto pamiątkową tablicę poświęconą Zygmuntowi Padlewskiemu.

Kazimierz brał udział także w wojnie obronnej we wrześniu



Kazimierz Hugo-Bader (1887–1949) przyczynił się do ocalenia rodzinnego domu Fryderyka Chopina

1939 r., a później działał w Armii Krajowej.

Miłośnik Chopina

W 1926 r. Kazimierz Hugo-Bader przyczynił się do zawiązania Komitetu Chopinowskiego, którego zadaniem było wykupienie i ratowanie dworku w Żelazowej Woli. Aby zgromadzić pieniądze, organizowano różne zbiórki społeczne, akademie. Kilka razy w Sochaczewie odbyły się także koncerty z udziałem pianistów polskich oraz

laureatów III Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego. Wówczas słowo wstępne należało zawsze do pana Kazimierza. Wiele czasu i pieniędzy poświęcił także na zdobywanie pamiątek i przedmiotów, które miały stanowić wyposażenie dworu. Pierwszym eksponatem, który znalazł się w jeszcze niewykończonym wnętrzu oficyny, była gipsowa maska pośmiertna Chopina, którą osobiście kupił.

– Kazimierz Hugo-Bader nie tylko gromadził cenne pamiątki po kompozytorze, ale także własnoręcznie wykonywał projekty aranżacji poszczególnych pomieszczeń w dworku. Do dziś większość z nich jest w zbiorach Muzeum Ziemi Sochaczewskiej i Pola Bitwy nad Bzurą – mówi Tomasz Karolak, pracownik muzeum.

Przypominając postać Kazimierza Hugo-Badera, warto pamiętać, że w związku z przypadającą w roku 1949 r. 100. rocznicą śmierci F. Chopina postulował on o sprowadzenie jego prochów do kraju. „Wielki czas – pisał – oddać Go Matce Jego – Ziemi Polskiej, bo gdzie Dom Twój – tam i serce Twoje, a gdzie Serce Twoje – tam i Dom Twój”. Sam nie doczekał wielkich obchodów.

– Cieszę się, że w mojej rodzinie był ktoś, kto rozumiał, jak ważne dla potomnych było ocalenie pamiątek po kompozytorze. Mój pradziadek był wielkim miłośnikiem muzyki Chopina i to z jej powodu dbał o wszystko, co było z nim związane – mówi Stefan Hugo-Bader, wnuk Kazimierza. – Jako jedyny z żyjących potomków miałem szczęście znać go osobiście. Był to bardzo pracowity i dobry człowiek – dodaje.

Decyzją Rady Miejskiej w Sochaczewie Kazimierz Hugo-Bader został patronem jednej z ulic na Rozlazłowie. Szkoda tylko, że w nazwie pominięto jego imię, a nazwisko pisane przez niektórych z błędem (ul. Hugo Badera – bez łącznika) sprawia, że wielu młodych mieszkańców jest przekonanych, że Hugo to imię pana Badera. Wydaje się, że kolejnym zaniedbaniem jest brak upamiętnienia tego działacza w samej Żelazowej Woli. nap

Pisząc artykuł, korzystałam z zasobów zgromadzonych przez Muzeum Ziemi Sochaczewskiej i Pola Bitwy nad Bzurą, a także z artykułu Aleksandra G. Turczyka „Miłośnik Chopina”



W dworze patrioty mieszkają dziś jego potomkowie